

St. J. Lec, Edward Szymański

Szpilki

Nr. 4 Rok IV

PRAWDZIWA CNOTA KRYTYK SIĘ NIE BOI (KRASICKI)

23. I. 1938

Po długich staraniach Kazimierz Wierzyński został członkiem PAL.



rys. Jerzy Zaruba

- Kaziu, nie męcz ojca

ŚNIEG, PANIE WŁADZA!

Śnieżek napadał, śnieżek napruszył,
drzewa i miasto okrył po uszy.

Wiatr higieniczną rozwinął śnieżycę:
bieli podwórza i bieli ulice.

Lecz śnieg po ulicy nam chodzić przeszkadza...
Śnieg, panie władza!
Śnieg, panie władza!

Bo zawsze uczyli nas iść, jak przez most
pomiędzy gwoździami przez jezdnię nawprost.

Wychowywali nas już od kolebki,
by patrzeć na jezdnię, gdzie gwoździ są łebki.

A teraz choć oczy otwieraj na rozścież,
jak poznasz, jak dojrzeć, gdzie łebki, gdzie gwoździe — ż?

Drogę nam fakt ten po prostu zagradza...
Śnieg, panie władza!
Śnieg, panie władza!

I pada i pada, aż wprost nie wypada,
już wszędzie napadał i wszystko zapadał.

I stałe przechodzień i patrzy niemrawo:
— Którędy tu iść mam, na lewo? na prawo?

Jak sternik busoli i nocy chce gwiazdnej,
ja przejście chcę widzieć, bym mógł iść przez jezdnię.

Nie Winkelrid żaden, nie żaden ci ja Tell,
a szary przechodzień w szan. obywatel.

Więc przepis stosować bym chciał na ruch pieszy,
i śnieg mnie nie bawi, nie cieszy, nie śmieszy...

Nie! z równo i z wagi mnie śnieg wyprowadza...
Śnieg, panie władza!
Śnieg, panie władza!

Ach, przykro mi bardzo i bardzo się wstydę,
bo niby dorosły, a drogi nie widzę.

I patrzę i patrzę ponury i niemy,
nie umiem powiedzieć, którędy idziemy.

Na lewo? na prawo? czy prosto? czy tak?
Gdzie przejście dla pieszych? gdzie gwoździe? gdzie znak?

Z Niemcami — rozumiem: jest przyjaśń, nie rozbrat,
bo przecież od wieków był Niemiec nam wprost brat.

Lecz cóż to za sprawki masońsko szatańskie
pod Gdańskiem? (opodal granicy hiszpańskiej)

Więc do Francji znów po amour i finanse?
Wiw Delbos? wiw le frank i — wiwe la franse?

A nie, bo za Francją niestety, się pęta,
ta mała, niezdolna (z Czechami) Ententa.

Tu Węgier — bratanek, Rumuny — kuzyny,
a Czech, choć słowianin, widać z innej rodziny...

Śnieg drogi zasypał i zamęt wprowadza
Śnieg, panie władza!
Śnieg, panie władza!

I szukam i szukam — niczego nie widzę
jak Gruzin nazwiskiem Niczegoniewidze,

Ktoś był gdzieś kuratorem i zabawił malusio:
przyszła bo go wołali, a odszedł, bo musiał...

Niby znowu spokojniej, niby w prasie już luźniej.
Ale co z ordynacją? Nic, dziękuję. Na później.

Władzo gdzie tu jest przejście? gdzie łebek? gdzie gwoździe?
Prostą drogę mi pokaż i tą drogą mnie puść.

Bo ten śnieg mnie już korci, gnębi, męczy, rozsadza!!
Śnieg, panie władza!
Śnieg, panie władza!
Śnieg, panie władza!

Klub higienistów

Alfred przyszedł do domu pięć minut po dwunastej. Nie otworzył drzwi kluczem, lecz zadzwonił. Wystraszona Eliza, żona Alfreda, wyskoczyła z łóżka.

— Kto tam? — zapytała trwożliwie.

— Ja — odpowiedział Alfred.

Kiedy wszedł do przedpokoju zdjął palto i kapelusz i trzymając je w ręku powiedział:

— Powieś to na balkonie!

— Dlaczego?

— Dowiesz się później. Otwórz okno w moim pokoju.

— Musiał zjeść coś niestrawnego — pomyślała żona. — Albo nie przyszyłam mu wieszaka od palta.

Po chwili Alfred wszedł do stołowego pokoju.

— Zaczynamy nowe życie — powiedział. — Zapisalem się do Klubu higienistów. Rzecz pierwsza: czy zdajesz sobie sprawę jaka jest kubatura twojego pokoju?

— Nie.

— Pojemność jego jest tak nikła, iż tylko w ciągu jednej nocy wdychasz to samo powietrze dwadzieścia pięć razy.

Żona spojrzała uważnie na Alfreda:

— 25 razy? Co ty mówisz? Byłam pewna, że tylko 20.

— Odżywianie stanowi główną treść znośnej egzystencji człowieka. Czy wiesz, że urzędnicy, kupcy i obsługa maszyn zużywa na dobę 2.300 kalorii? A czy pomyślałaś kiedy, że murarze, krawcy i żołnierze potrzebują 3.300 kalorii? A więc co z tego wynika? Wynika, iż dzienna racja pokarmowa winna zawierać 500 gr. mleka, 50 gr. sera chudego, jedno jajko, 20 gr. smalcu, 100 gr. maki lub kaszy...

— No, dobrze, ale co z tym oknem? Można je już zamknąć? Alfred rzucił złe spojrzenie.

— Nigdy. Okno będzie wiecznie otwarte. Higieniczne mieszkanie winno posiadać stały przepływ świeżego i czystego powietrza. Obliczono, że dla jednej osoby trzeba doprowadzać w ciągu każdej godziny przeciętnie około 50 m. sześciennych powietrza

Poczym rozebrał się.

— Wyrzucam wełnianą bieliznę! Bielizna wełniana jest dla ludzi zdrowych nie odpowiednia ponieważ zatrzymuje dużo ciepła i przyczynia się do zbytniego

wydelikacenia skóry. Bieliznę taką można nosić bez szkody dla zdrowia tylko w lecie. Spać będzie się kładł o 9 wieczorem.

— Wszystko na nic — przerwała żona.

— Dlaczego?

— Jest już pierwsza.

Alfred wybiegł z pokoju. W sypialni okno było otwarte. Alfred położył się i pomyślał:

— Takie nagłe oziębienie źle wpływa na krążenie krwi.

Następnie wstał, zamknął okno, przykrył się jeszcze jedną kołdrą i zasnął.

Nazajutrz rano nagi wbiegł do stołowego pokoju.

— Elizo — ryknął na żonę — niewłaściwe jest noszenie dziecka na ręku. Również nieprawidłowe układanie ciała dziecka podczas snu może stać się przyczyną zniekształcenia kręgosłupa, krzywiczy. W tej chwili rzuć dzieciaka na ziemię.

I wybiegł z pokoju.

Gdy Eliza weszła do sypialni Alfred siedział na krześle i mył się.

— Co ty wyrabiasz?

— Myję się. Do najbardziej męczących należą prace, wykonywane w postawie stojącej. To też jednym z głównych wskazań higieny jest dążenie do takiej organizacji, aby mogła być ona

wykonywana, o ile możliwości w wygodnej postawie siedzącej. A teraz — dodał — idę na posiedzenie.

— Dziwak — zacpieniowała Eliza

Gdy Alfred wszedł do Klubu, gospodarz w ubraniu z jednego kawałka materiału, bez kieszeni ze względu na możliwość występowania w nich mikrobow, sprawdzał czy okna w sali są otwarte i czy podłoga została skropiona roztworem sublimatu.

Na podium wkroczył dr. Cyprian Pneumatyk. Rozległy się brawa.

— Panie i panowie — zaczął doktor. — Jesteśmy zdrowi, czysti i wolni. Wolni od zarazków.

Alfred nieprzyzwyczajony do przeciągu kichnął.

I będziemy tacy zawsze. Tylko pamiętać należy: precz z bielizną. Bielizna przeszkadza oddychaniu skóry. Nie używać skarpetek. Skarpetki rozmiękczają skórę na podszewkach. Obutwie musi posiadać otwory wentylacyjne.

— Tylko jeden but będę musiał przystosować do wymogów higieny — pomyślał Alfred.

— Chustki do nosa za okno — krzyczał dr. Pneumatyk. — Chustki są siedliskiem zarazków, a



Następny
numer
„Szpilek”
poświęcony
będzie
Żydom
na
Madagaskarze

DINOL - DONT NAJLEPSZA PASTA do ZĘBÓW
rzeczywiście

Na orędzie króla Karola.

Powiedział mi pewien znajomy pułkownik:
To nie było orędzie. To był „Orędownik”.

O moralności.

Ktoś stwierdził: Istnieje moralność podwójna
I bardzo dużo pisał na ten wdzięczny temat,
Lecz ja twierdzę panowie, że to zwykła bujda,
Bo na przykład u nas nawet jednej niema.

M. Spielman

palce zawsze można umyć. Nie
nosić kapeluszy. Wszyscy łysi
nosili kapelusze. W czasie snu
leżmy na plecach. Spać spo-
kojnie. Żadnych snów. Rano fi-
lizankę mącznej zupy i dwugo-
dzinny spacer nago po pokoju.
Okna zawsze otwarte. To są
ogólne wytyczne.

Burza oklasków towarzyszyła
zejściu doktora z podium

Następnie dr. doc. Waleria
Cebrzyk mówiła na temat nie-
bezpieczeństwa rozmów telefo-
nicznych i użyteczności cho-
dzenia boso z wizytami. A po-
tem skarbnik poprosił o zapła-
cenie składek za rok.

Alfred zapłacił 10 zł., które
natychmiast poddano dezynfekcji.

Później podano herbatę. Ka-
żdy miał ze sobą filiżankę w
hermetycznie zamkniętym fute-
rale.

Tej nocy Alfred spał przy
otwartym oknie.

Z rana miał katar i gardło go
bolało. Wypił zupę mleczną i
godzinę latał po pokoju.

A na drugi dzień rano już nie
żył.

Eliza powiedziała:

— To wszystko przeze mnie.

Kąpiel porana była o pół stop-
nia za ciepła.

Członkowie klubu wyprawili
Alfredowi wspaniały pogrzeb, a

OSZCZĘDNOŚCIĄ I PRACĄ.

Za kulisami teatrzyku rewio-
wego dwie girlsy rozmawiają o
jednej ze swych koleżanek:

— Ta Zośka to doprawdy bar-
dzo miła dziewczyna!

— I ładna!

— I zgrabna!

— A jaka oszczędna!

— Co ty powiesz?

— A tak... Ze stu złotych
pensji miesięcznej potrafiła sobie
w ciągu roku odłożyć na książ-
kę trzy tysiące! (t)

Znakomity prawnik francuski
Peynet, prezes Sądu Najwyższe-
go otrzymał kiedyś z Najwyższej
Izby Kontroli list z zapytaniem
dlaczego w biurach i kancela-
riach sądowych zużywa się tak
wielkie ilości stałówek i atramentu

Odpowiedź Peynet'a brzmiała

krótko:

— Dlatego by móc odpowia-
dać na podobnie zbędne py-
tania.

gdy mogła była usypiana przy-
walono ją kamieniem. Po czym
wywiercono w nim dziurki, dla
prawidłowej cyrkulacji powietrza.

Opracował

Allan.

Stanisław Jerzy Lec

Powitanie Warszawy

Witaj Warszawo, ponura i piękna
Rzymie mej muzy i stolico serca.
Wracam z Podola rozprostować ścięgna
Złośliwy liryk i czuły szyderca.

Chodzę Warszawą trwożny i ciekawy
czy się zmieniło coś z prawa i z lewa.
Cóż to czy Pragę dzieli od Warszawy
nie modra Wisła ale mętna Szprewa?

A na Wierzbowej to zadzieram głowy
Bo tu w „Angielskim” mieszkał Napoleon.
Nie poznasz tego po nowej Wierzbowej
bo gdzie siostrzyca, gdzie ona i gdzie on.

Bo na przeciwko to są czasy saskie
zzewnątrz i wewnątrz zapach grafa Brühla.
Ambasadorki no i ambaraski
I całkiem August i Mocny i tyla.

A obok tego co od Spraw Wewnętrznych
siedzi Kopernik i swój wszechświat wznosi
i jest pogodny, wcale go nie dręczy
że świat się kręci wokół mylnej osi.

Szaro wyrasta ponura „Zachęta”
przed nią dogasa w agonii Peowiak.
Czy to aluzja? Tu trwa śmierć zakłeta
w bronz, przed tym gmachem, w którym zginął Człowiek.

Na wszystkich rogach sprzedają ojczyznę,
po dziesięć groszy, co tygodnia świeżą.
Chcą by kieszenie puchły im dewizą:
„Rząd na nierządzie, a na rządzie nierząd”

Poniatowskiemu też chyba nie wolno
wjechać do sztabu na koniku z Troi.
Jak Poniatowski ten z reformą rolną
ciągle gotowy do odjazdu stoi.

A centaur Grydza objawszy syrenę
przygnoił jej pletwę swoją końską nogą.
I tworzą razem taką piękną scenę
szkoda, że sobie dogodzić nie mogą.

Z ghettem jedynie Bank Polski nas łączy
przez wąski przesmyk Bielańskiej ulicy
Tam możesz Żydzie, dziś mieć cichy kącik
bo pieniądz bity jest tylko w mennicy.

Płynę pod nocy czarnym parasolem
w ojczyznę poetów, morzem czarnej kawy.
I tęsknię w „Ziemiańskiej” za cichym Podolem
skąd się tak pięknie tęskni do Warszawy.

Gogi i Magogi, czyli nie wiadomo co

Przepowiada jakaś wróżba sroga
straszne rządy Goga i Magoga,
że nie wyjdzie z Żydów żywa noga,
tylko nie wiem,
czy prędko
i czy tu —
bo nasz kraj jest ubogi w Gogi,
tylko yogi ma i demagogi.
A co drugi, to też pół Żyd. Tfu!

Na Bolesława Piaseckiego

Panie B.P.! Pan to czytał gdzieś.
I czy panu w głowie się nie kręci,
że B.P. przez „B”, nie przez „Ś”,
po żydowsku znaczy:
świętej pamięci...

Wybory w Rumunii odbędą się w kwietniu

Czytam PAT'a i myślę: — Świetnie
te Rumuny termin wyznaczyli!
Wszelką lipę uskutecznić z kwietniem
to nie lipa, a prima aprilis.

W Moskwie stwierdzono odchylenia magnetyczne

To nie temat do fraszk, moi złoci,
tu na głowie staje nawet rym,
bo nie chciałbym tak się teraz pocić,
jak się poci moskiewski PIM.

Na konfiskatę powieści „Klepsydra”

Gdybym ja był cenzorem,
to też wpadłbym w furję.
Wtedy kłapa, autorze, z panem.
Monopol na klepsydry
ma, „Warszawski Kurier”, —
zrozumiane?

Chiny i Japonia nie zerwały stosunków dyplomatycznych

Wszystko w porządku. Fason i szyk.
Im huk dział też nie gra na nerwach.
Różne żydomasony robią krzyk,
a tam nikt stosunków nie zerwał.

Na kongres drogowy

Żeby nie być w konflikcie z władzą
szary człowiek własnych praw używa:
„Wszystkie drogi do Rzymu prowadzą”
i „ta karczma Rzym się nazywa”.
A do karczmy i od karczmy
choć naprzelać się dostarczmy.

Na nowego akademika

I ty myślisz, że ktoś ci
zazdrości?
Że na przykład ja? O, przenigdy!
Nie unikniesz, biedny, zażyłości
z autorem Mateusza Bigdy.

Na „Merkuriusza Ordynaryjnego”

O wesołkowie czcigodni!
Kiepsko wam idzie tygodnik.
By nakład utrzymać większy
potrzebna mała reforma:
papier stanowczo miększy
i wygodniejszy format...

Tygodnik „Podbiłpata” przestał wychodzić



rys. Franciszek Parecki

Śmierć Podbiłpęty

ZAKOPANE

Romek wraca z Zakopanego.
— No, jak ci tam poszło? —
zapytuje go przyjaciel.
— Doskonale.
— Powietrze było dobre?
— Pytanie... Napompowałem
sobie nim wszystkie cztery opo-
ny. (l)

SPRAWY WOJSKOWE

(t) — Brzusiak! — woła pan
Sierżant — Powiedz mi, poco
rekrut ma głowę!
— ???
— Żeby wiedział jak wysoko
ma podnieść dłoń przy saluto-
waniu!

WYROK KALIFA

(Opowieść perska)

ilustr. Henryk Tomaszewski

Kiedy Harun-al-Raszyd powrócił wraz ze swoim wielkim wezyrem do Bagdadu po dwuletniej wędrówce przez niezierzne palacie swego państwa ulice miasta były wypełnione tłumami

A skoro człowiek mądry i uczony fałszuje podpis wina jego jest potrójnie wielka, ponieważ jego obowiązkiem jest świecić przykładem ludowi. Przez takie postępowanie nie tylko sam tra-

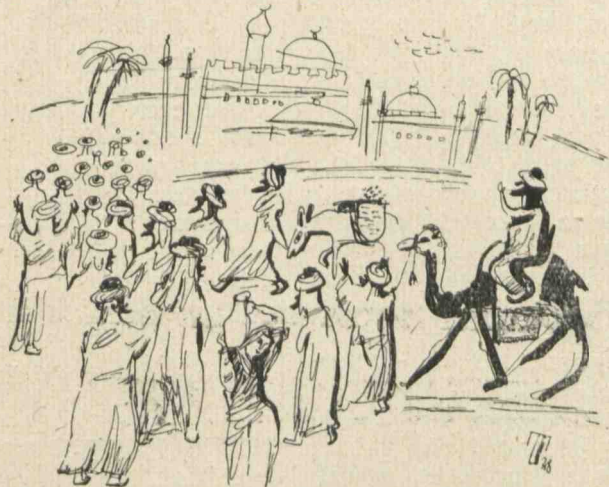
nisko przed najstarszym z kadi:

— Skoro ty najmądrzejszy ze wszystkich kadi Bagdadu ogłosisz taki wyrok, widocznie jest sprawiedliwy. Lud wydał okrzyk radości. Tylko dostojny kalif Harun-al-Raszyd wysunął się z tłumu. Milczący i ponury pośpieszył do domu. Tu zamknął się w ciemnej komnacie i przez dwadzieścia cztery godziny siedział samotny nie przyjmując żadnego napoju. Wreszcie kazał sprowadzić przed swoje oblicze

to brzydko pożyczac u ludzi pieniądze i nie zwracać ich potem, powiedział kalif. Następnie dał mu 1000 dynarów, by mógł spłacić długi, wyznaczył mu dożywotnią rentę i kazał go uwolnić z więzienia. Tahabbata Muhal padł przed nim na kolana:

— O sprawiedliwy kalifie, jesteś najmądrzejszy ze wszystkich ludzi!

Lud dziwił się wyrokowi kalifa i drwił zeń: Teraz złodzieje będą wiedzieli kogo okradać.



ludzi spieszących na plac sądowy. Dostojny Kalif wmieszał się niespostrzeżenie w tłum i zwrócił się do stojącego obok sąsiada:

— Salem alejkum! Dlaczego zebrali się tu dzisiaj takie tłumy?

— Allah jest wielki, odpowiedział sąsiad. Musisz być cudzoziemcem, skoro nie wiesz, że dzisiaj ma zapasć wyrok na wielkiego mędrca i uczonego Mahabbata Muhal.

— Co takiego zrobił mędrzec i uczony Mahabbata Muhal? spytał kalif.

— Mahabbata Muhal postąpił bardzo nieuczciwie. Pożyczał u ludzi pieniądze i wystawiał im wzamian skrypty dłużnicze, których potem nie wykupił. Ponadto przedłożył sfalszowany list nieobecnego kalifa i podjął 1000 dynarów z kasy miejskiej. Ponieważ Mahabbata Muhal jest wielkim mędrcom i uczonym wszyscy kadi naszego miasta obradują już od trzech dni i zastanawiają się jaki wydać wyrok. Teraz właśnie mają go ogłosić.

Na dany znak wszyscy kadi stanęli na placu rynkowym. Za nimi w asyście dwu żandarmów szedł Mahabbata Muhal. Choć błąd i wychudzony miał dumną postawę mędrca. Najstarszy kadi w zielonym turbanie, rozwinął zwój pergaminowy i zaczął czytać:

„My wszyscy kadi wydaliśmy jednomyślnie następujący wyrok: Zwykłego, szarego człowieka, który pożycza pieniądze potem zaś ich nie zwraca wtrąca się do więzienia. Ponosi karę ponieważ ominął obowiązujące przepisy. Kiedy szary człowiek fałszuje podpis dostaje tysiąc kijów prócz tego idzie do więzienia. Za większe przestępstwo spotyka go wyższy wymiar kary. Skoro zaś pieniądze pożycza a potem ich nie zwraca człowiek, mądry, człowiek światły i uczony, wina jego jest podwójnie wielka na nim bowiem ciąży nie tylko obowiązek przestrzegania przepisów prawnych, on ja sam ustanawiał

ci poważanie ale cały jego stan. Dlatego też za przestępstwo, za które szary człowiek zostałby wtrącony do więzienia mędrzec otrzyma 1000 kijów, mędrzec zostanie skazany na śmierć. Wszyscy kadi Bagdadu skazaliśmy wielkiego mędrca i uczonego Mahabbatę Muhal na 1000 kijów chłosty oraz na karę śmierci. Jutro na tym placu obydwa wyroki zostaną wykonane. Mahabbata Muhal pochylił się

mądry i uczony Mahabbatę Muhal.

— Mądry i uczony Mahabbato



rys. Zenon Wasilewski

Upadek ziemiaństwa

Po jakimś czasie zdarzyło się, że równocześnie jednej nocy niewolnik kalifa skradł złoty kielich, pewien zaś włóczęga skradł ze skarbca kalifa drogocenny kamień. Kalif kazał powiesić służącego, włóczęgę zaś kazał dać 1000 kijów i przyjął go na miejsce powieszzonego sługi. Wówczas wszyscy kadi zwrócili się do wielkiego wezyra:

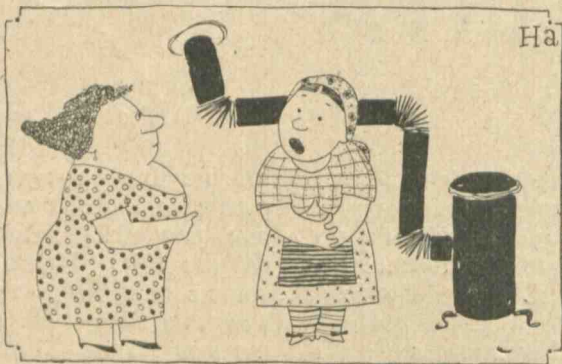
— Tego który potrzykroć na karę zasłużył i sprowadził hańbę na cały nasz stan kalif uwolnił od winy i kary. Służącego który służył mu dotąd wiernie i poraz pierwszy dopuścił się kradzieży kazał powiesić, zaś włóczęgę, który kradnie już z powołania przyjął do siebie na służbę. Powiedz nam na czym opiera się kalif przy wydawaniu wyroków?

Wielki wezyr udał się z tym do kalifa, ten zaś kazał wezwać do siebie wszystkich kadi Bagdadu. Zastali go w ogrodzie pałacowym, siedzącego w pobliżu fontanny. Kalif kazał podać sobie małą miseczkę i dużą misę i kazał obie napełnić wodą z fontanny. Następnie wrzucił po pełnej garści soli do fontanny, do małej miseczki i dużej miski i kazał wielkiemu wezyrowi i wszystkim kadi skosztować wody z każdego naczynia. Odpowiedzieli jednomyślnie:

— Woda w fontannie jest jak zwykle bardzo smaczna, woda w dużej misce jest trochę słona ale jeszcze do użytku, natomiast woda w małej miseczce jest zupełnie słona i nie do picia.

— Widzicie, powiedział kalif, małą miseczką był mój sługa. Miał mały zakres działania. Był

(Dokończenie na str. 6)



- Marysiu napal w piecu.
- Kiedy niema węgla, proszę pani.
- Nie mogłaś mi o tem wcześniej powiedzieć?
- Kiedy wcześniej to węgiel był.

ETYKA TALMUDU

(t) Wdowa po rabinie Cykowerze wyszła powtórnie za mąż za zamożnego kupca pana Hermana Słowiczowera. Ślub odbył się w sobotę.

Gdy goście weselni rozeszli się pan Herman zapukał do drzwi sypialni swej małżonki. Ta jednak oświadczyła kategorycznie.

— Słuchaj Herman, musisz poczekać... Mój pierwszy mąż, rabin Cykower zawsze mówił, że najlepiej jest spełnić powinność małżeńską w piątek...

— Dziś jest sobota, do piątku jeszcze sześć dni — pomyślał pan młody.

— I głośno dodał:

— To jeszcze nic nie znaczy. Mój wuj, który był cadykiem we Włodawie mówił zawsze, że według Talmudu najodpowiedniejszy dzień to właśnie sobota...

Tak poważny argument rozproszył skrupuły oblubienicy...

Następnego wieczora jednak znów ogarnęły ją wątpliwości. Pan Herman i tym razem usunął je, mówiąc:

— Szwagier mojej kuzynki, który jest rabinem we Frankfurcie zawsze dowodził, że właśnie najlepszy dzień to niedziela...

W poniedziałek oświadczył:

— Bratanek mojej babci, będący bardzo uczonym talmudystą wykazał, że spełnianie obowiązków małżeńskich jest uważane w niebie za bardzo dobry uczynek...

We wtorek, powołując się na stryja swej szwagierki, będącego rabinem w Drot obyczju, pan Herman wykazał swej małżonce, że wtorek jest dniem szczególnie pomyślnym dla spraw tego rodzaju.

Podobnie było w środę, w czwartek i w piątek.

W sobotę rano młoda mężatka spotkała znajomą.

— No jak się pani powodzi w małżeństwie? zadowolona pani?

— Powiem pani prawdę — odparła pani Hermanowa — mój mąż to jest nawet dość prosty człowiek, ale za to rodzina... nadzwyczajna!

KWIATY SZKOCKIE

(t) Grupa turystów amerykańskich zwiedza prastary zamek szkocki w dolinach Aberdeen należący do lorda Mac Intosha.

Po opuszczeniu zamku jeden z turystów bierze na stronę kamerdynera, który wraz ze swym panem oprowadzał zwiedzających:

— Przytrafiła mi się przykra omyłka: zamiast panu wcisnąłem w dłoń napiwek... jego lordowskiej mości...

— Mój Boże — westchnął stary, sługa z rozpaczą — to straszne! Nie zobaczę już ani pensa!

Pat Mac Kirby, jedząc obiad w restauracji, znajduje w zupie mały trzewik dziecienny.

Oburzony biegnie z awanturą do właściciela.

— Istotnie to bardzo przykre — sumituje się restaurator — szanowny pan wybaczy... Ale w każdym razie to nie jest nic nieczystego...

— Czyste czy nie czyste — grzmi Pat — to niema znaczenia, ale zajmuje miejsce i przez to dostałem mniej zupy...

STATUS QUO

(t) Na rynku w Norymberdze jeden ze sprzedawców w taki sposób zachwalał swój towar:

— Kupujcie moje śledzie! Moje piękne śledzie! Duże i tłuste, duże i tłuste jak... Goering!

Nie mogło to oczywiście ująć bezkarnie.

Biedny sprzedawca, który — okoliczność obciążająca — cieszył się opinią dowcipnisia, został skazany na trzy miesiące bezwzględnego aresztu.

Gdy po odciernieniu kary zajął znów swój zwykły posterek na rynku, otoczył go tłum ciekawych.

— Kupujcie moje śledzie! — wołał wesoły kupiec, — jak gdyby nic nie zaszło. — Moje piękne śledzie! Duże i tłuste, duże i tłuste, jak... przed trzema miesiącami.

Wyrok kalifa

(dokończenie ze str. 5-ej)

przeznaczony tylko dla czystej, dobrej wody i kiedy dostała się doń pełna garść soli, trzeba było wylać całą jego zawartość, ponieważ była już zepsuta. Dużą miską jest mój służący. Duża miska może służyć do różnych celów, dlatego też Allah stworzył ją o wiele obszerniejszą. Garść soli czyni jej zawartość mniej smakowitą, ale jest jeszcze do użytku. Kazałem tę miskę oczyścić zapomocą 1000 kijów, tak że zmniejszyła się do rozmiarów małej miseczki. Jako mała miseczka powinna się wystrzegać teraz słonych myśli w przeciwnym bowiem razie będę musiał wylać jej zawartość. Fontanna jest mędrcom. Z jej wciąż bijącego źródła czerpiemy wszyscy siły żywotne. Jej zawartości nie zepsuła odrobina soli.

— Wielki sprawiedliwy panie! zawołał najstarszy kadi. Wybaczyć niegodnemu słudze, że ośmielił się zadać ci pytanie. Może się przecież zdarzyć, że sól dostanie się do źródła fontanny, a tryskająca w górę woda zamiast być

obrazem czystości ckaże się gorzka i słona?

— Nie jest winą źródła kiedy sól dostaje się do jego wnętrza, odpowiedział sprawiedliwy kalif Hurun-Al-Raszyd. Wina spada wówczas na nieroztropnych strażników, którzy zasługują na surową karę. Nie, wińmy mędrków i uczonych skoro zapominamy o nich do tego stopnia, że muszą zdobywać pieniądze w nieuczciwy sposób! Cała ich wina spada na nas! Ja jako wasz najwyższy władca i sędzia wymierzyłem już sobie karę za nas wszystkich: 24 godziny spędziłem w ciemnicy bez jadła i napoju.

podług Prawdina opracował

Michał Sass

**On i ona, ja i ty
Spotkamy się w „Paradis”!**

ANECDOTY

(t) Słynny psychiatra Kraepelin demonstrował pewnego razu swym słuchaczom chorego cierpiącego na manię wielkości.

Wmawiał on sobie, że jest najbogatszym człowiekiem na świecie.

Zapytany jednak o wielkość swego majątku, milczał uporczywie, nie chcąc podać sumy.

— Czy to tajemnica? — spytał profesor.

Chory uśmiechnął się chytrze i wskazując na audytorium odparł:

— Za dużo tu siedzi panów, którzyby, chcieli naciągnąć mnie na pożyczkę!

Studentzi przyjęli to oświadczenie gromkim wybuchem śmiechu.

Gdy wreszcie znów zapanowała cisza profesor Kraepelin powiedział ze spokojem:

— Macie więc tu panowie kla-

syczny przykład tego co nazywamy przeblyskiem świadomości: wśród licznych obłądnych idei pacjent daje wyraz zupełnie uzasadnionej obawie.

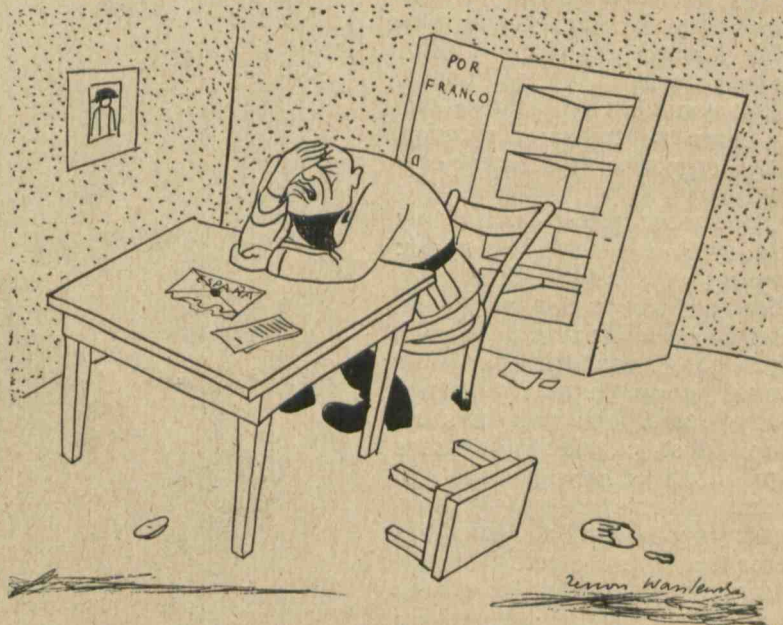
(t) Do pracowni znakomitego malarza szwajcarskiego Arnolda Boecklina przybył raz pewien znany lekarz, pragnący obejrzeć ostatnie dzieła mistrza.

Przed jednym z obrazów zatrzymał się i potrząsając głową, powiedział.

— Zupełnie nieźle... Obawiam się jednak, że istoty te z anatomicznego punktu widzenia, nie mogły by żyć ani minuty.

Boecklin uśmiechnął się z pobłażaniem.

Niech się pan nie martwi, drogi doktorze, z całą pewnością będą żyć dłużej niż my obaj!



Kłopoty hiszpańskie

Idąc na **BAL** PAMIĘTAJ, iż POWODZENIE w tańcu zapewni **DINOL** płynny, niezawodny środek od potu

Humor zagraniczny



Malarz: Ten obraz ma 4 metry kwadratowe.

Przyjaciele! Jaki? Przecież w katalogu jest podany, jako miniatura.

Malarz: Ponieważ obstałował go pewien Amerykanin, który chciał mieć największą miniaturę na świecie.

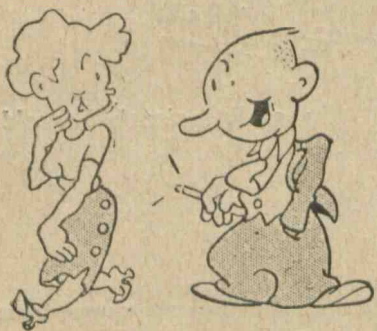
(»Politiken«)



— Ten bubek należy do rzędu tych ludzi, którzy mają więcej pieniędzy, niż rozumu.

— Tak i w dodatku wcale nie jest taki zamożny.

(»Politiken«)



— Czy pan wierzy w miłość od pierwszego wejrzenia?

— Nie, absolutnie nie.

— No, to możemy się spotkać jutro rano.

(»Berlinske«)



— Jak leży moje nowe palto?
Nadzwyczajnie: kradzione na miarę.

(»Politiken«)

PAN I SŁUGA

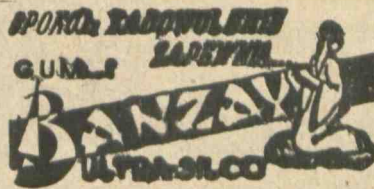
Świetny poeta W... jest demonem pracy. Gdy pisze — wszystko dla niego umarło.

Pewnego dnia, gdy siedział w swym gabinecie pogrążony w pracy nagle uchyliły się drzwi i ukazała się w nich głowa służącej:

— Proszę pana... Proszę pana... Zdaje się że w salonie jest zło-dziej!..

Poeta nie podnosząc głowy głowy mruknął:

— Mówiłem już Marysi, że nie ma mnie dla nikogo!



BYŁO TO W MARSYLII

Mariusz wchodzi do kawiarenki na Canelière. Ze względu na wczesną porę lokal jest jeszcze pusty.

Mariusz siada przy swym stałym stoliku zamawia aperitif i zabiera się do czytania gazety.

Nagle pojawia się jakiś obcy gość: tłusty, uśmiechnięty jego-mość z czarną bródką i wypomadowanymi wąsikami.

Przysiada się do Mariusza i mówi:

— Pan pozwoli, że się przedstawię: Escartefique jestem, król strzelców i strzelec królów! Kiedy ostatnio polowałem w Indiach...

— Bardzo przepraszam — prze-rywa mu Mariusz — ale radził bym panu poszukać sobie innej kawiarni! W tym lokalu już, a sam kłamię!

Dobry pomysł nie jest zły

Wpadłeś w nastrój minorowy?

Coś cię trapi, coś cię gryzie?

Więc po rozum idź do głowy:

Wszystko minie w „Paradisie“.

Jesteś smutny, wstąp na chwilę do

SALONU CZEKOLADY

„S U C H A R D“

Warszawa, Marszałkowska Nr. 111

Dyrektor:

STANISŁAW TEPPER



Prosimy o wpłacenie prenumeraty za I. kwartał 1938 r.

PP. Prenumeratorom, którzy nie uiszcza należności do dnia 1-go lutego b. r.

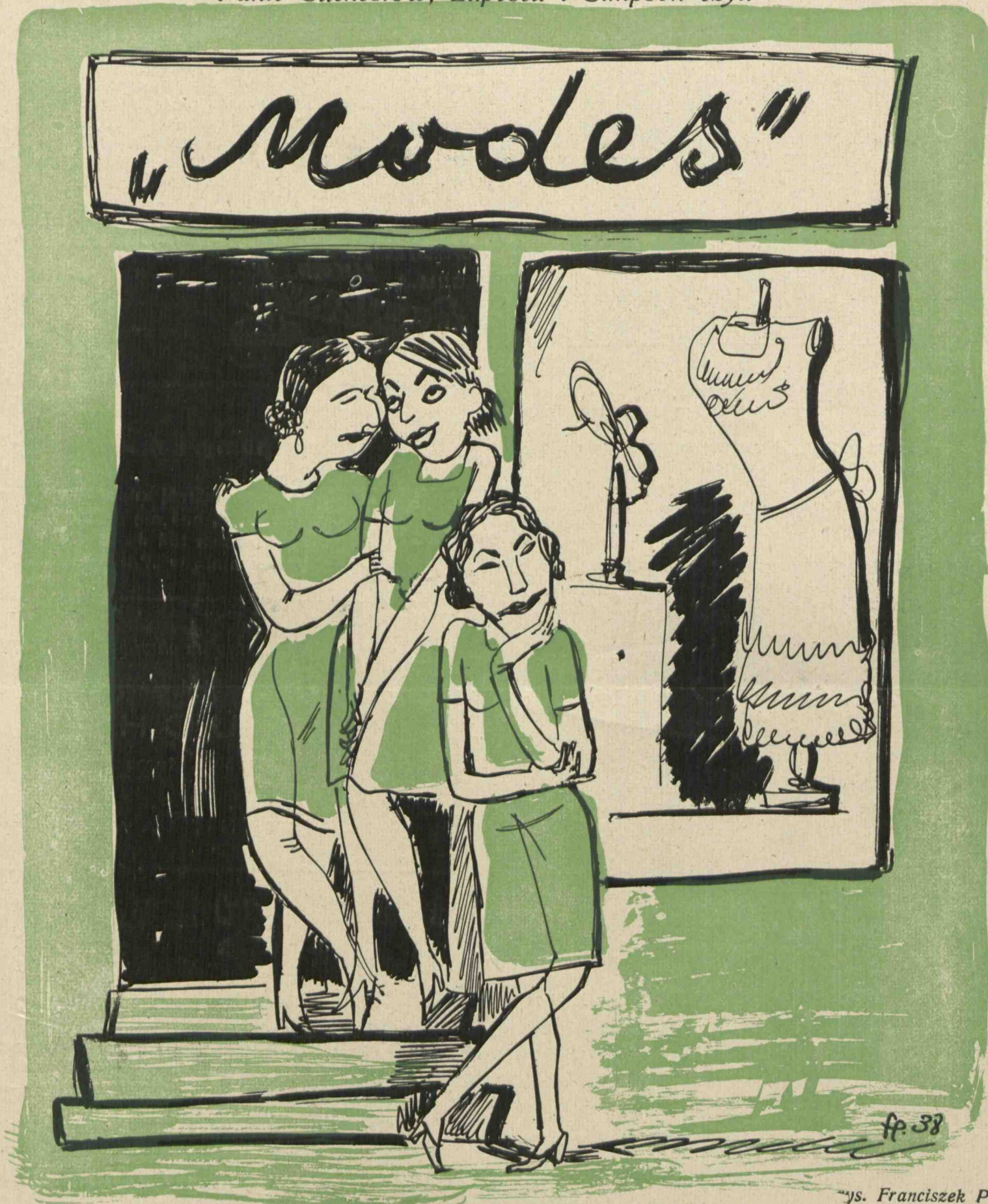
wstrzymamy wysyłkę pisma

Prenumeratę można wpłacać przekazem rozrachunkowym na konto 766 we wszystkich urzędach pocztowych lub bezpośrednio w Administracji, Górskiego 6

„OLLA-CRISTALLIN“ to rewelacja!

Szpilki

Panie Suchestow, Lupescu i Simpson czyli



rys. Franciszek Parecki

Dziewczęta z Nowolipek

„Szpilki” ukazują się co tydzień. — Przedruk bez podania źródła wzbroniony.

Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką 3 zł. Zagranicą 4.50 zł. Przekaz rozrachunkowy nr. 752.
Redakcja i Administracja: Warszawa, W. Górskiego 6 m 1 tel. 3-36-91. Administracja o czy nna codziennie od 10-ej do 1-ej w pol.
Redakcja przyjmuje w poniedziałki i czwartki od 5-ej do 6-ej pp. Rękopisów nie zwraca się. Oplata poczt. uiszczona gotówką.

Cena ogłoszeń w tekście 1 zł. za mm.

Redaktor i wydawca: Zbigniew Mitzner.

Polskie Zakłady Drukarsko-Introligatorskie, Warszawa, Bracka 22, tel. 684-12.